Das Traumabenteuer – eine Freundschaftsgeschichte

Aus dem Freundschaftsbuch von Nele Palmtag:
Meine Freundinnen und Freunde – zum Eintragen mit Pinsel, Stempel, Kleber.
Carlsen Verlag GmbH 2022. Alle Rechte vorbehalten.

Übersetzung ins Polnische von Halina Zeman-Castillo.

Senna przygoda



Opowieść o przyjaźni

Line, Sammy i Kät to naprawdę dobrzy przyjaciele. Wszystko robią najchętniej wspólnie – no powiedzmy, prawie wszystko. Bywa i tak, że Line i Kät zachowują się jak para zakochanych. Siadają bliziutko siebie, szepczą ze sobą, chichotają, i nawet do ubikacji chodzą razem. Ale właśnie to, Sammy bardzo działa na nerwy. Mówi wtedy o „stanie alarmowym" i idzie grać w piłkę.





Są jednak i takie sytuacje, kiedy nie wiadomo dlaczego Kät i Line nagle drą ze sobą koty. Kät prycha: „Głupia jesteś, Line! Zawsze chcesz o wszystkim sama decydować. Nie jesteś więcej moją koleżanką! Frrru i koniec!". Potem kłótnia i złe humory. W takich przypadkach Line idzie się bawić z Sammy. Na przykład w pieska na smyczy, albo coś podobnego. Kät i tak nie lubi psów. Zresztą nie trzeba zawsze wszystkiego robić razem.

Ale na następny dzień dobry humor wraca i znowu świeci słonko. Kät ma nowy pomysł i miauczy: „Chodźcie, będziemy się skradać!", Sammy woła: „Będziemy strzelać z łuku!", a Line: „Chodźcie, będziemy łapać dzikie konie!". I ani się obejrzał i już cała trójka w wielkiej zgodzie biegnie się bawić.

Cała trójka najbardziej też lubi stawiać budki, takie namioty które wyglądają jak indiańskie tipi. I to im zresztą bardzo dobrze wychodzi. Z największą ochotą by w takim namiocie zamieszkali, ale nie na niby, lecz tak naprawdę, z jedzeniem i spaniem. Kiedy akurat jest najweselej, to na horyzoncie zazwyczaj pojawia się pani Bea, ich wychowawczyni, i woła: „Bardzo mi przykro dzieci, ale czas na zabawę się skończył. Proszę wszystko posprzątać". To naprawdę działa na nerwy!

Ale dziś stał się prawdziwy cud. Po południu przyszła pani Bea i uroczyście oznajmiła: „Jutro zorganizujemy imprezę z noclegiem w przedszkolu. Namiot tipi zostawimy i możecie w nim przenocować". To prawdziwa rewelacja!

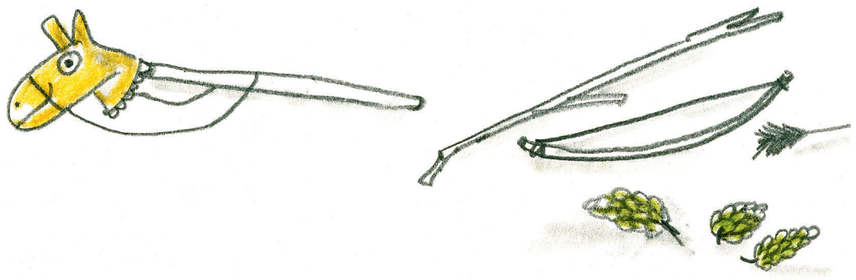
Line woła: „Ja przyniosę swoją latarkę!".

„A ja", woła Kät, „wałówkę, żebyśmy w nocy nie głodowali". Tylko Sammy siedzi cichutko i milczy. Pani Bea go pyta: „Co się stało Sammy? Nie masz ochoty?". Sammy burczy coś pod nosem. „A więc, to jest tak", mówi, „ja po prostu jeszcze nigdy sam nie nocowałem poza domem. Nawet u babci jeszcze sam nie spałem!".

Pani Bea pyta: „A czego ty się boisz?".

Sammy szepcze cichuteńko, że ledwo go słychać: „Snów! Takich koszmarnych snów!". Wszyscy spoglądają na niego niepewnie a Kät miauczy: „Ależ Sam-Sam, przecież ja będę spała zaraz obok ciebie! W ciemności widzę doskonale. Wysunę pazury, zacznę prychać i wtedy żaden sen nie odważy się do ciebie podejść – a w szczególności żaden z tych koszmarów".

„No właśnie", mówi Line, „przecież będziemy tam wszyscy razem. Położysz się między nami w samym środeczku, a my będziemy nad tobą czuwać".





W tym momencie wchodzi pani Bea i niesie ze sobą obręcz udekorowaną piórami i paciorkami, taką wielką jak cały talerz. W środku obręczy – siatka ze sznurka. Z wielką powagą podaje ją Sammy. „To jest taki indiański łapacz snów. Powiesimy go nad twoim posłaniem i rach-ciach wyłapie ci on wszystkie mary nocne, abyś mógł spokojnie spać."
Dzieci z niedowierzaniem oglądają to urządzenie. Sammy grzecznie odpowiada „dziękuję bardzo", ale zwrócony do swoich przyjaciół szepcze z przekonaniem: „Figa z makiem. Już to widzę. Przecież moje sny są o wiele za duże na taką malutką siateczkę!". Oczy Line nagle nabierają blasku, jak zwykle kiedy jej coś nowego przychodzi do głowy. „Już wiem! Sami zrobimy pułapkę na sny! Taką naprawdę niebezpieczną pułapkę, która wyłapie nawet najgorsze koszmary!" A więc układ stoi.



Następnego wieczoru zbiera się cała grupa dzieci, w tym oczywiście i Kät i Line no i również Sammy. Cała trójka wdziewa piżamki, zakasuje rękawy i zabiera się do budowania pułapki na koszmary. Supłają, związują, robią pętle, układają cały stos i na koniec w samym środku coś słodkiego na przynętę. Koc na górę i gotowe!

Rozsiedli się w swojej jaskini i zjadają resztki ciastek, które Kät rozdała ze swoich zapasów.
W międzyczasie zrobiło się późno i zupełnie ciemno. Pani Bea zwołuje wszystkich do czyszczenia zębów, „wysłuchania bajki na dobranoc" i „odśpiewania piosenki-kołysanki". Następnie wszyscy do łóżek i gasić światło!
Line, Kät i Sammy wczołgali się we trójkę do swojego namiotu. Z innych pokoi dochodzą jeszcze przez chwilę szepty i chichoty a potem – cisza.
Kät wierci się przez moment w poszukiwaniu jak najwygodniejszej pozycji.
Line fika nogami w śpiworze i pstryka latarką: „świeci", „nie świeci", „test", „test".
Atmosfera jest napięta.
Sammy ziewa, leżąc przytulnie w samym środeczku.

Nagle, kiedy już prawie pozasypiali, słychać jakieś szmery. O tam! Widać czarny cień ze szponami i monstrualną czaszką. Wszystkich postawiło na nogi! Kät prycha groźnie a oczy jej iskrzą się w ciemności. Line mocno pociągnęła za sznur i nagle „buch" – mara nocna z wielkim hukiem wpada w pułapkę.
„O rany! Chyba go mamy!"
Line zapala światło.

W pułapce przed namiotem leży nie kto inny, jak wychowawczyni – pani Bea! Jej nogi zaplątały się w sznur Line. Poduchy, zgromadzone przed wejściem, prawie całkiem ją zasypały. Resztki czekoladowych pianek przykleiły się do jej spodni.

Oczy pani Bei są szeroko otwarte i spogląda groźnie to na jedno to na drugie ze zgromadzonych dzieci.

„Do krocset fur beczek! Kuchnia felek!" – z ust pani Bei posypały się złorzeczenia. Szybko jej jednak przeszło i zaczęła się śmiać do rozpuku: „Ja tylko chciałam sprawdzić, czy Sammy dobrze śpi i czy ma dobre sny. Z takimi przyjaciółmi możesz Sammy na szczęście spać spokojnie". Wszyscy spojrzeli w stronę Sammy, a on śpi! Jako jedyny z całego towarzystwa nic z tego rabanu nie zauważył i drzemie spokojnie skulony między swoimi przyjaciółmi.

Ta pułapka na sny naprawdę się sprawdziła!





Następnego ranka wszyscy są dumni z siebie i mają doskonałe humory. Rzeczywiście przespali całą noc w swoim tipi – wszyscy razem. Najlepsze sny miał chyba Sammy, bo ogłosił tonem trochę rozespanym: „Wiecie co na koszmary jest najlepsze? Najlepsza jest taka prawdziwa przyjaźń!".